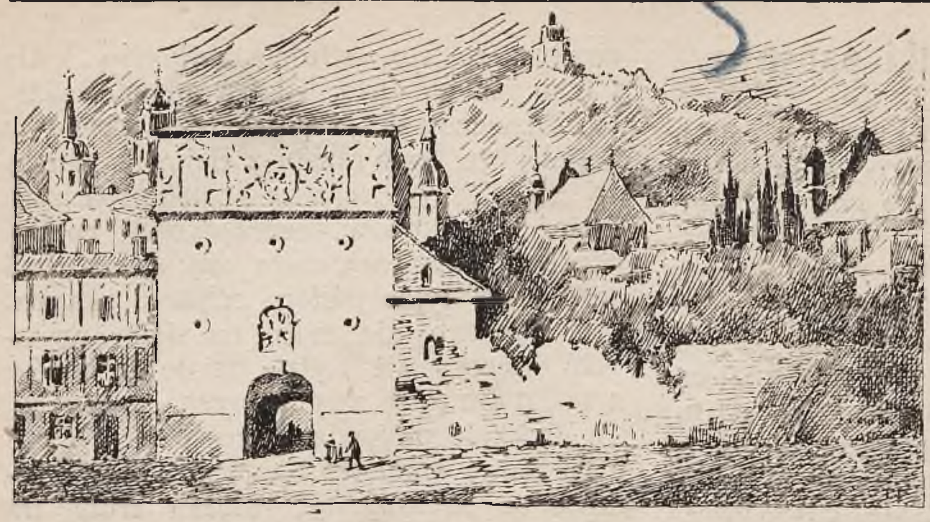
7-go lutego 1926 r. Cena numeru 5 groszy.



№ 6.

PISMO TYGODNIOWE DLA MIAST I WSI.

Adres: WILNO, UL. DOMINIKAŃSKA Nr. 4.

Rok VI.

GŁOS WILEŃSKI

CENA PRENUMERATY: Z przesyłką kwartalnie 1.30 gr. półrocznie 2.60 gr. rocznie 5 złotych.
CENA OGŁOSZEŃ Za wiersz milimetrowy jednoszpaltowy ($^1/_6$) za tekstem 10 groszy.

Do naszych czytelników.

Przed paru tygodniami obiecaliśmy naszym prenumeratorom i czytelnikom, że od lutego zwiększymy „Głos Wileński". Obietnicę teraz spełniamy. Gazetka, którą, Czytelniku, masz dziś w ręku, jest znacznie większa od poprzedniego „Głosu Wileńskiego".

Obecne rozmiary pisma pozwolą nam wprowadzić wiele ulepszeń. Przedewszystkiem postaramy się zwiększyć ilość wiadomości, zarówno z całego świata, jak i z kraju. Zwrócimy głównie uwagę na te wiadomości, które dotyczą potrzeb naszych Czytelników.

Będziemy więc pisali o pracach rządu i różnych instytucji rządowych, o sejmikach i gminach, o podatkach i spłatach.

Będziemy się starali dokładnie pouczać Czytelników „Głosu Wileńskiego", jak sobie mają radzić w różnych kłopotach z władzami i sądami.

Będziemy im dawać porady praktyczne we wszystkich tych sprawach, z któremi się do nas zwrócą. Na ten dział „porad praktycznych" chcielibyśmy zwrócić szczególną uwagę naszych Czytelników. Niejednemu z was trudno znaleźć dobrą i uczciwą poradę w swej miejscowości. Są też sprawy i kłopoty w których dobry sąsiad i nauczyciel, a nawet ksiądz nie zawsze mogliby udzielić rady, jak naprzykład w sprawach sądowych, albo urzędowych. Zwracajcie się do nas, Czytelnicy, listownie z zapytaniami. W „Głosie Wileńskim" znajdzie potem każdy z was odpowiedź. co ma ze swoim kłopotem uczynić.

Zwiększając rozmiary „Głosu Wileńskiego", jednocześnie zmieniliśmy wygląd jego tytułu. Usunęliśmy mianowicie poprzedni obrazek w tytule, w którym był wizerunek Matki Boskiej Ostrobramskiej. Zrobiliśmy to na życzenie wielu z pośród Was, Czytelników. Mamy u siebie sporo listów, w których nam piszą, że po przeczytaniu „Głosu" niejeden czytelnik przez nieuwagę nie umiał uszanować Tego Wizerunku, rzucając byle gdzie gazetkę, albo też skręcając sobie papierosa. Radzono nam, abyśmy z tego powodu zmienili tytuł, żeby niebyło zniewagi. Rady tej usłuchaliśmy i teraz oto macie, Czytelnicy, inny tytuł.

Ale duch i treść naszego pisma pozostają te same co dawniej. Jesteśmy pismem katolickiem i narodowem i takiem na zawsze pozostaniemy.

Nie powiększyliśmy ceny „Głosu Wileńskiego". Pozostaje nasza gazetka najtańszem pismem polskiem. Chcemy, ażeby każdy nawet najbiedniejszy — mógł korzystać z dobrego i uczciwego pisma, które go pouczy, udzieli rady, poda najświeższe i najlepsze wiadomości i stanie się przyjacielem w każdej potrzebie, — czy to ogólnej, dotyczącej całej naszej kochanej Ojczyzny, czy to osobistej, dotyczącej bezpośrednio Ciebie, Czytelniku, albo Twoich bliskich.

Redakcja „Głosu Wileńskiego".

Zmniejszyć wydatki państwa.

Państwo nasze musi wyjść z ciężkiego położenia gospodarczego, w jakiem się znajduje. Jeżeli naprawy gospodarczej i finansowej nie dokonamy, będą nam groziły jeszcze gorsze następstwa, a nawet utrata niepodległości politycznej,

Jest źle, ale niema jeszcze powodu do rozpaczy. W całej Europie jest teraz wielka bieda, nawet nędza. To co my przeżywamy, przechodzą obecnie również Niemcy, Francja i inne państwa. Wszędzie w Europie jest przesilenie gospodarcze, jest brak pieniędzy, brak kredytu, wszędzie — z wyjątkiem kilku zaledwie krajów — wielu ludzi znajduje się bez pracy. Bezrobocie trapi nawet tak potężne państwa jak Anglja.

Ale to, że jest wszędzie źle, nam nie pomaga, przeciwnie nasze położenie pogarsza. Ogólna nędza europejska mówi nam tylko, że na własną pomoc i na własne wysiłki najwięcej powinniśmy liczyć.

Już nieraz pisaliśmy, że państwo polskie zaraz od początku swego odrodzenia zbyt wiele wzięło na siebie. Mamy zadużo urzędów, a w urzędach tych zbyt wielu urzędników. Mamy ustawy, zabezpieczające ochronę pracy robotników i różne opłaty na rzecz ubezpieczeń społecznych, na jakie nie pozwoliły sobie jeszcze żadne państwa, a nawet tak potężne i bogate, jak naprzykład Stany Zjednoczone Ameryki Północnej lub Anglja. Mamy słowem olbrzymie wydatki na administrację, samorządy i na ubezpieczenia społeczne — ale nie mamy dość bogatych mieszkańców, aby mogli w dostatecznej ilości płacić na to wszystko podatki.

Teraźniejszy rząd stworzony został na to, aby wiele z tego złego usunąć: aby zmniejszyć wydatki państwowe i ulżyć płatnikom podatków. Właśnie niedawno rząd złożył Sejmowi do uchwalenia budżet państwowy, czyli obliczenie, ile w roku 1926 rząd ma ściągnąć od obywateli podatków, opłat, dochodów z przedsiębiorstw państwowych i t. p., a w dziale wydatków ile ma wydać na urzędy, wojsko i szkoły i t. d.

Już ten budżet, przewidujący jeden miljard siedemset miljonów złotych wydatków, jest mniejszy od wydatków w zeszłym roku o dwieście miljonów. Ale i tego jest za dużo. To też minister skarbu, Zdziechowski, zapowiedział odrazu w Sejmie, że rząd razem z Sejmem muszą w najbliższym czasie wynaleźć jeszcze dwieście miljonów oszczędności, bo dochodów państwo może się spodziewać w r. 1926 tylko półtora miljarda złotych.

Państwo nie może na siebie wydawać więcej, niż będzie miało dochodów z podatków i ze zwyczajnych wpływów. Te dwieście miljonów oszczędności, o których mówi minister Skarbu, a które jeszcze trzeba osiągnąć, można zrobić na uproszczeniu administracji, co da 130 miljonów, a także na kolei, gdzie da się oszczędzić z górą 70 miljonów. Tę oto pracę muszą wykonać w czasie najbliższym Sejm i Rząd.

Oszczędności, które nareszcie z czczej gadaniny stały się rzeczywistością, nie są przyjemne. Dotkną one boleśnie wielu urzędników, a co gorsza odbiją się niekorzystnie na niektórych działach gospodarki państwowej. Więc przedewszystkiem odbiją się trochę na wydatkach na wojsko, na szkolnictwo, na odbudowę. Ale musimy sobie powiedzieć: albo dalej będziemy prowadzić rozrzutną gospodarkę i zgubimy państwo, albo będziemy oszczędniejsi i państwo utrzymamy. Jedno z dwojga, innego wyjścia niema.

Błogosławione skutki rozumnej oszczędnej gospodarki państwowej przyjdą niewątpliwie. Może nie natychmiast, ale przyjść muszą. Odbiją się one pomyślnie przedewszystkiem na podniesieniu się naszego rolnictwa, handlu i przemysłu. Odetchną wtedy swobodniej wszyscy, zmniejszy się bieda i znikną po miastach bezrobotni.

Głód i nędza w Litwie.

Dnia 8 stycznia w Kownie odbyła się wielka demonstracja bezrobotnych, których delegacja odwiedziła ministra spraw wewnętrznych i zarząd miejski, prosząc o pracę. Powtórzyła się historja z odsyłaniem od Annasza do Kaifasza: p. minister powołał się na magistrat, który jakoby nie przedstawił planu robót publicznych, a magistrat — na ministra, który nie daje pieniędzy, chociaż takowy plan jakoby już otrzymał.

Jednocześnie bezrobotni wystosowali oświadczenie do gabinetu ministrów, sejmu, kowieńskiej rady miejskiej i sejmowej frakcji socjaldemokratycznej.

W oświadczeniu tem czytamy między in. następujące ustępy, które dosadnie malują grozę położenia:

„W samem mieście Kownie zaregestrowano 1.500 rodzin bezrobotnych robotników. Codzienne zwalnianie z fabryk (z Centralnych Warsztatów Wojskowych, Warsztatów Rejonu Dróg Wodnych, robotników kolejowych, portowych i innych) tę liczbę stale zwiększa. Licząc średnio w rodzinie po 3 osoby, już teraz jest bez żadnych środków do życia 4.500 głodnych ludzi...

Większość nas jest bez pracy już dwa lata. tylko w ciągu krótkiego sezonu letniego (1—2 miesięcy), niektórzy z nas mieli możność jeden—drugi dzień pracować, pozostały czas codzień chodzimy, szukając pracy w różnych zakładach. Lecz napróżno, pracy niema...

Według samych tylko wiadomości samorządowego komitetu wsparcia za nieopłacenie komornego 302 rodziny bezrobotnych wyrzuca się z mieszkania. W stolicy Litwy kilka tysięcy ludzi, robotników i ich rodzin, giną od głodu i chłodu. Zrozpaczeni bezrobotni sami pozbawiają siebie życia (6 stycznia jeden się zarznął w ogrodzie miejskim, są topielcy).

O naszej sytuacji wie rząd, wie samorząd miejski, lecz ani jeden, ani drugi poważnie o to się nie troszczy...

Doszliśmy do kresu. Dłużej cierpieć nie mamy sił. Nie możemy spokojnie patrzeć na głód, który męczy nasze dzieci i żony. Człowiek głodny za siebie nie odpowiada... Umieramy z głodu!...

Z temi dwoma żądaniami zwracamy się raz jeszcze do rządu, do samorządu miejskiego i do tych ludzi, którzy siebie jeszcze uważają za ludzi, żądamy pracy i chleba!". (Następuje szereg podpisów).

O nauczanie religijne w szkołach.

Smutnem jest bardzo zjawiskiem, często dającem się zauważyć brak nauczania religijnego w szkołach powszechnych. Szkół mamy coraz więcej, już prawie każda wioska ma u siebie, albo w bliskiem sąsiedztwie szkołę, do której można dziatwę posyłać. Uczą się więc chłopcy i dziewczęta pisania, czytania, rachunków, a nawet historji i geografji, ale cóż z tego skoro religja jest często w zupełnem zaniedbaniu. Nauka jest jak gdyby orężem czy też ostrem narzędziem, a wiemy, że oręż lub broń w ręku dobrego człowieka służy dobrej sprawie, a w ręku złego czyni tylko zło i krzywdę bliźnim. Tylko religja może wykształcić w nas prawdziwie dobre serce i dobre obyczaje, bez których żadna nauka, ani uznania u ludzi, ani zasługi i słusznej korzyści przynieść nie może. Kto umie czytać przeczyta dobrą, ale niestety przeczyta czasem i złą książkę, powinien więc umieć odróżnić to, co w książce jest dobrem ziarnem, a co tylko plewą, odróżnić gdzie jest prawda, a gdzie fałsz i obłuda. Powinniśmy więc uczyć naszą młodzież od maleństwa zasad wiary i katechizmu, bo tylko z tej nauki zaczerpnie ona wiedzę jak czynić dobrze, a jak strzedz się grzechu i zła, którego tak dużo jest teraz na świecie. To co zostanie wpojone w serca młode, to mocno się w nich trzyma i dlatego jest tak ważnem nauczanie religji w szkołach.

Jedną z najmilszych scen w Ewangelji świętej jest niewątpliwie Pan Jezus, błogosławiący dzieci. Boski Zbawiciel mimo utrudzenia apostolską pracą, odmawia sobie odpoczynku, przygania apostołom zabraniającym dziatwie zbliżyć się do Niego, z serdeczną miłością przyjmuje dzieci, ściska je błogosławi. Widać, że Pan Jezus szczególną miłością ukochał dziatwę i że drogą była nad wyraz Jego Boskiemu Sercu. Miłował Chrystus Pan dzieci i chciał je mieć blisko siebie i dla tego też obowiązkiem wszystkich rodziców chrześcijańskich jest wychowywać swe dzieci, dobrze i religijnie, ażeby zapewnić im zarówno jak w dzieciństwie tak też i w przyszłem życiu błogosławieństwo i opiekę Chrystusową. Na nic się przyda zapewnić dziecku majątek, jeśli mu się nie zapewni zbawienia wiecznego.

Dzieci, dobrze i religijnie wychowane, są pociechą nietylko dla rodziców, ale też będą owocnie pracować dla dobra ojczyzny.

Czy nie lepiej byłoby w Polsce, gdyby w naszym sejmie byli posłami tylko ludzie sprawiedliwi i dobrzy chrześcijanie, a nie było tak wielu bezbożnych wywrotowców, socjalistów i wrogów Kościoła.

Dzięki tym właśnie niewierzącym i niereligijnym posłom, którzy niestety zostali wybrani głosami ciemnymi naszego ludu, dzięki socjalistom i posłom „Wyzwoleńcom" postanowiono w sejmie, że nauczyciel w szkole powszechnej niema obowiązku uczyć dzieci religji i nikt nawet nie dba o to, żeby ten nauczyciel lub nauczycielka byli ludźmi religijnemi i zacnymi. Stąd płynie wielka krzywda dla naszej młodzieży. Uczą wielu nauk, ale o najważniejszej zapomniano i dopóki rodzice sami nie poznają błędu, dopóki nie zaczną dopominać się o naukę religji w szkołach dla swych dzieci i sami się o to usilnie starać nie będą do tego czasu młodzież nasza będzie pozbawiona tak wielkiego dobra jakiem jest światło wiary.

Z. L.

Z więzienia do Sejmu.

Niedawno komisja regulaminowa Sejmu uchwaliła zażądać wypuszczenia Sobolewskiego, kandydata do Sejmu z listy Nr. 16 (mniejszości narodowej), któremu z kolei przypadł mandat poselski.

Sobolewski został wypuszczony, przybył do Sejmu, dostał list uwierzytelniający, złożył ślubowanie, i został posłem. Na wiadomość o tem, osłupieli mieszkańcy miasta Stołpce, a potwierdzeniem tego jest niżej przytoczona treść telefonogramu:

„Zarzuty stawiane Sobolewskiemu Jerzemu, które dały powód do aresztowania jego w dniu 4. IV. 25 r. i osadzenia przez władze sądowe w więzieniu.

Sobolewski Jerzy, geometra na pow. Stołpecki, był jednym z inicjatorów napadu na Stołpce w lipcu 1924 r. On udzielił instrukcji i wskazówek bandzie, która dokonała napadu na Stołpce przez Leonowicza Antoniego, członka bandy i uczestnika napadu, oraz porozumiewał się w tej sprawie i pozostawał w kontakcie z G. P. U. Mińsk. Wchodził w skład organizacji białoruskiej, mającej na celu wywołanie rewolucji w Polsce, oderwanie t. zw. Białorusi Zachodniej od Rzeczypospolitej Polskiej i razem z Makowskim i Juncewiczem był jednym z głównych przewódców wywrotowej organizacji".

Reforma rolna obejmie oprócz obszarów dworskich, także i grunty państwowe.

W poprzednich numerach naszego pisma, daliśmy szczegółowy wykaz majątków prywatnych, które rząd przeznaczył do parcelacji w roku bieżącym, w ogólnej sumie około 50 tysięcy hektarów.

Obecnie Ministerstwo Reform Rolnych, opracowuje plan parcelacyjny majątków i gruntów stanowiących własność państwa i Państwowego Banku Rolnego.

Plan parcelacyjny obejmie następujące obszary w poszczególnych okręgach ziemskich: W warszawskim okręgu ziemskim 3.000 ha; w piotrkowskim—1.000 ha; w kieleckim — 6.000 ha; w lubelskim — 1.000 ha; w białostockim — 3.000 h; w poznańskim — 8.000 ha; w grudziądzkim — 8.000 ha; w grodzieńskim — 13.000 ha; w wileńskim — 10.000 ha; wołyńskim — 15.000 ha; w poleskim — 12.000 h.

Jak z tego planu wynika, 80 tysięcy hektarów ziemi, będzie rozparcelowane między małorolnych, co łącznie z poprzednio wykazanymi majątkami prywatnymi, daje pokaźną liczbę około 130 tysięcy hektarów.

Co słychać na świecie.

† Ś. p. kardynał Mersje.

Dnia 23 umarł po parotygodniowej chorobie prymas Belgji kardynał Mersje. Urodzony w r. 1851, wyświęcony w r. 1874, został w r. 1906 arcybiskupem w Malin, a w rok potem kardynałem. Gdy w roku 1914-ym hordy niemieckie najechały zbrojnie spokojną ziemię Belgów, imię zmarłego stało się sławne na świat cały. Kardynał Mersje nie uląkł się najezdcy, ale pozostał w umęczonej Belgji, na swej stolicy arcybiskupiej, jako nieustraszony obrońca uciśnionej ludności, jako ten, który przed całym światem najostrzej piętnował okrucieństwa niemieckie.

Po ukończeniu wojny przedsięwziął Kard. Mersje podróż do Ameryki, która Belgji przyniosła w darze bogatą pomoc materjalną na odbudowę kraju.

W kwietniu 1924 r. święcił Zmarły Książę Kościoła swój 50-cio letni jubileusz kapłański.

Kardynał Mersje był również gorącym przyjacielem Polski. Kiedy w r. 1920 Polsce groził zalew bolszewicki, w serdecznem orędziu pasterskiem w sprawie Polski zarządził modły za Polskę we wszystkich kościołach belgijskich.

I za gorące serca, za tę miłość ludzkości należy się dla Niego cześć od nas wszystkich po wieczne czasy.

O wejście Polski do Rady Ligi.

Cała prasa zagraniczna omawia obecnie szeroko sprawę wstąpienia Polski do Rady Ligi — jako członka stałego. Rada Ligi posiada dotychczas 4-ch członków stałych. Ostatnio jest aktualną sprawa powiększenia liczby członków do 7-miu. Te trzy miejsca są rezerwowane dla Niemiec, Ameryki i Rosji. Polska, jako najsilniejsze państwo z Europy środkowej, słusznie domaga się dla siebie tego stanowiska, aby móc bronić interesów swoich i Słowian. Tem więcej, że mają tam wejść Niemcy, odwieczni wrogowie Słowian, i Rosja. Anglicy, jak zwykle, są naszymi wrogami, chociaż niewiadomo dlaczego? Pisma angielskie twierdzą, że pierwszeństwo na uzyskania tego stanowiska mają: Hiszpanja i Brazylja.

Mamy też i przyjaciół, którzy popierają nasze domaganie się. Do nich należą przedewszystkiem Francuzi — cała prasa francuska dowodzi konieczności wejścia Polski do Rady Ligi. Ostatnio i dzienniki czeskie popieraja nasze stanowisko, uzasadniając i popierając żadanie Polski.

Przerażające cyfry bezrobocia w Niemczech.

Z przedstawionych przez rząd parlamentowi niemieckiemu obliczeń wynika, że w końcu listopada w roku 1925 było 573.315 bezrobotnych, na 15 grudnia liczba ta doszła do 1 miljona 60 tysięcy. Obecnie zaś powiększyła się znów o 50 proc. przynajmniej tak, że Niemcy mają obecnie około 1 i pół miljona bezrobotnych.

Gdy w dniu 1 grudnia na 1.000 mieszkańców w Niemczech 11 pobierało zasiłek dla bezrobotnych, to w dwa tygodnie później już 18 na 1.000 żyło z zasiłków, a dziś zapewne aż 30. To znaczy, że na każdych 100 mieszkańców w Niemczech wypada dziś 3 bezrobotnych, nie posiadających żadnych środków do życia.

Wojna domowa w Chinach i zatarg z Rosją.

Wielkorządca Mandżurji marszałek Czan-So-Lin jest przeciwnikiem jenerała chrześcijańskiego FenJuSjana, a jednocześnie przeciwnikiem wielkorządców południowych krain chińskich, którzy żyją w przyjaźni z rządem bolszewickiej Rosji. Z tego powodu rząd rosyjski bardzo nieprzyjaznem okiem patrzy na zwycięstwa CzanSoLina i wzmaganie się jego potężnej władzy. W tych dniach pomiędzy władzami bolszewickiemi a CzanSoLinem wynikł ostry zatarg, rzekomo z powodu nieporządków przy przewozie wojsk chińskich koleją wschodnio-chińską. Poseł bolszewicki w Charbinie zerwał na skutek tego stosunki z CzanSoLinem, a poseł

w Pekinie zażądał od rządu chińskiego przywrócenia w przeciągu trzech dni porządku na kolei, grożąc, że w przeciwnym razie porządek przywrócą żołnierze rosyjscy, których 10 tys. zgromadzono w pobliżu Charbina. Tymczasem rząd chiński wobec wojny domowej, ogarniającej kraj cały, jest bezsilny i nic uczynić nie może; zdołał jednak uprosić CzanSoLina, że uwolnił z więzienia aresztowanego niedawno dyrektora kolei wschodniej Iwanowa.

Japoński minister od wojny podał do wiadomości, że rząd japoński nie zamierza mieszać się do zatargu chińsko-rosyjskiego, lecz postanowił czekać, co dalej będzie.

Wojsko CzanSoLina, które brało udział w wielkiej bitwie pod Mukdenem, posuwa się ku południowi. Wielkie miasto nadmorskie z przystanią dla okrętów Szanhaj zostało w tych dniach zajęte. Naprzeciw CzanSoLina idzie z wojskiem marszałek WuPejFu, który chce połączyć się z wojskiem mandżurskiem, aby uderzyć potem wspólnie na jenerała Fenga i rozbić go ostatecznie.

Zgon premjera japońskiego.

Donoszą z Tokjo, że wczoraj rano zmarł tu prezes ministrów rządu japońskiego Kato.

Z Kraju.

Ingres ks. biskupa częstochowskiego.

Uroczystości, związane z konsekracją i ingresem nowomianowanego biskupa częstochowskiego ks. dr. Kubiny, odbędą się w dniach od 31 stycznia do 2 lutego r.b. Dnia 31 stycznia ks. biskup udaje się z Katowic do Częstochowy, gdzie powitają go przedstawiciele władz i specjalnie zorganizowany komitet przyjęcia. W dniu 2 lutego odbędzie się akt konsekracji na Jasnej Górze. Oczekiwany jest przyjazd wielu biskupów z całej Polski.

Strejki w Warszawie.

W ubiegłym tygodniu w Warszawie wybuchły dwa strejki: w telefonach warszawskich i tramwajach. Spór rozpoczął się od tego, że jedna z telefonistek centrali warszawskiej w czasie narad telefonistek nad tem czy strejkować czy nie, gdyby Zarząd centrali odmówił podwyższenia płacy (obecnie biorą miesięcznie po 270 złotych, a chciały 350 zł.), oświadczyła, że ona strejkować nie będzie, bo dość ma tych strejków bolszewickich. Oburzone na nią koleżanki nakłoniły koleżankę — kasjerkę aby najbliższego dodatku do pensji tej koleżance, co niechce strejkować nie wypłaciła. Ta bez wiedzy zarządu pieniądze wstrzymała.

Za taki samowolny czyn zarząd postanowił kasjerkę zwolnić z posady. Za nią ujęły się wszystkie telefonistki i rozpoczęły strejk, który trwał w Warszawie tydzień i skończył się dopiero w ubiegły poniedziałek. Ze strajku tego skorzystali robotnicy w tramwajach i również przyłączyli się do strejku, żądając nadmiernych wynagrodzeń. Dość powiedzieć, że robotnik niefachowy w elektrowni, t. j. nie technik otrzymuje obecnie na miesiąc tyle, co starosta powiatu t. j. 400 zł., a chciał wiele więcej bo 440 zł., rzemieślnicy w tramwajach warszawskich mają 450 zł., a żądają 600 zł. t. zn. więcej niż otrzymuje wice-wojewoda.

Jak widzimy robotnicy strejkujący nie są źle płatni i daj Boże, aby każdy z Was czytelnicy miał na miesiąc tyle dochodu, a mimo to zachciewa się im więcej.

Oto do czego doprowadza ludzi bolszewizm.

Wybuch w fabryce.

Okropne nieszczęście wydarzyło się w ub. tygodniu w warszawskiej fabryce „Granat". Wskutek nieostrożności pewnego elektrotechnika nastąpiło krótkie spięcie prądu elektrycznego, iskry posypały się na proch, rozsypany na stole, przy którym pracowało około 30 osób. W mgnieniu oka wszyscy pracownicy zamienili się w płonące słupy. W całej fabryce powstał straszliwy popłoch. Ogółem około 50 osób odniosło ciężkie i lżejsze porażenia. Kilka osób walczy ze śmiercią, dwie już zmarły.

Uregulowanie wychodźtwa polskiego do Niemiec.

Pomiędzy delegatem rządu polskiego, Prądzyńskim, a p. Zechlinem delegatem niemieckim nastąpiła wymiana not, co do tymczasowego porozumienia w sprawie pracy robotników sezonowych Polaków w Niemczech. Układ ustala przechodzenie granicy tam i z powrotem za bezpłatnymi paszportami, zwolnienie od wiz niemieckich, zrównanie robotników polskich z niemieckimi w warunkach pracy i płacy.

Sprawa ubezpieczenia uregulowana jest na zasadzie umowy genewskiej. Układy co do stałej umowy, regulującej sprawy wychodźtwa, rozpoczną się w kwietniu.

Do czego prowadzi ciemnota.

We wsi Wieliszew, gminy Nieporęt, jeden z jej mieszkańców, niejaki Stanisław Stachnik, któremu od 10 miesięcy choruje żona Apolonja, wspólnie z braćmi Janem i Antonim Miętkiemi, Oktawą, B. Plebanem, J. Bontą i L. Barszczewskim mieszkańcami wsi Wieliszew, a także z J. Oleksakiem, mieszkańcem wsi Łajskie, udali się do domu Józefy Sołtysowej, skąd wyłamawszy zamek w drzwiach, uprowadzili mieszkankę. Napastnicy udali się gromadą wraz z uprowadzoną do mieszkania chorej Stachnikowej, gdzie rozpoczęła się pełna wymyślnych okrucieństw egzekucja nad Sołtysową, przypominającą średniowieczne praktyki męczenia kobiet posądzonych o czary. Ofiarę bito po twarzy i gnieciono kolanami brzuch, zaś matka chorej Kazimiera Dupska, podstawiła pod głowę katowanej miednicę, do której spływała krew. Po pewnym czasie zaprzestano bicia i krwią czerpaną z miednicy zaczęto poić i nacierać chorą, następnie obie kobiety Stachnikową i Sołtysową kropiono wodą święconą. W ten sposób odczyniano chorobę, którą rzekomo, według orzeczenia jednego z okolicznych znachorów, miała zadać Sołtysowa Stachnikowej w chlebie. W sprawę wdała się policja. Wdrożono energiczne śledztwo. Wszyscy ucze-

stnicy średniowiecznej egzekucji nad Sołtysową będą aresztowani.

Aż wstyd pisać, że tak ciemni są jeszcze ludzie w niektórych wioskach.

Listy ze wsi.

Podziękowanie.

Uprzejmie prosimy Redakcję „Głosu Wileńskiego“ o łaskawe umieszczenie naszej gorącej wdzięczności i życzenia powodzenia w dalszej pracy dla naszego nauczyciela P. M. Szkolnej p. Geniusza Józefa, który rozpoczął pracę od września 1925 r. w naszej wiosce gdzie zamieszkuje ludność prawosławna nieznająca języka polskiego. Mieliśmy tu szkołę białoruską, a dziś zawdzięczając naszemu nauczycielowi nasze dzieci umieją czytać i pisać po polsku. Pan Geniusz prowadzi również kursa dla dorosłych, na które uczęszcza 36 osób. Urządził czytanie gazet w niedziele, urządza też przedstawienia sceniczne z udziałem dorosłych.

Jednocześnie składamy serdeczne Bóg zapłać dla C. Z. P. M. Szkolnej w Wilnie za przysłanie nauczyciela i świąteczne podarki dla naszych dzieci i choinkę, która była witana przez dzieci radośnie, a oglądana poraz pierwszy i urozmaicona zabawami i piosenkami. Po wyjściu dzieci urządzono zabawę taneczną dla dorosłych, na której bawiono się bardzo przyzwoicie. Aby Bóg dał jaknajwięcej podobnych nauczycieli pracujących dla ludzi i dobra Kraju.

W imieniu mieszkańców wsi Jełażyce gm. Wojstawskiej pow. Wilejskiego Opieka Rady Rodzicielskiej.

Poświęcenie domów ludowych Polskiego Tow. Opieki nad Kresami.

W ubiegłą sobotę i niedzielę odbyło się w gminie Radoszkowickiej poświęcenie dwóch domów ludowych Tow. Opieki nad Kresami, a mianowicie: jednego we wsi Putniki, a drugiego w Małych Baksztach. W uroczystości tej wzięły udział liczne rzesze włościaństwa, z Warszawy zaś przybyli posłowie p. p. Raczkowski i Jankowski. Ponadto w niedzielę w Radoszkowiczach odbyło się zebranie b. liczne, na którem wymienieni posłowie wygłosili obszerniejsze przemówienia o sytuacji politycznej.

Bardziej szczegółowe sprawozdanie zamieścimy później.

Ujęcie niebezpiecznego bandyty.

W nocy z dn. 30 na 31 stycznia r. b. został przyłapany na gorącym uczynku mieszkaniec wsi Sycewicze Konstanty Smołoński w chwili, gdy podpalił młyn, należący do p. Janiszewskiej. Smołoński całą sprawę urządził w ten sposób, iż po założeniu butelki z benzyną i podpaleniu lontu miałby czas pojechać do strażnicy odległej o 3 wiorsty, aby w ten sposób udowodnić swojego alibi. Na szczęście na miejscu była policja, która od dłuższego czasu śledziła Smołońskiego i wiedziała, iż przygotowuje się on do podpalenia.

Smołoński pochwycony został w chwili, gdy po podpaleniu lontu miał zamiar jechać do strażnicy.

Smołoński od dłuższego czasu zajmuje się bandytyzmem, kradzieżą koni i szmuglem, lecz zawsze tak potrafił zatrzeć ślady, iż wszelkie dochodzenie przeciwko niemu nie dawało żadnych wyników.

Dopiero przed miesiącem udało się starszemu przodownikowi Salmońskiemu zdobyć szereg poszlak, stwierdzających winę Smołońskiego. Smołoński stanie niebawem przed sądem doraźnym.

Listowne nauczanie rolnictwa.

W pierwszych dniach listopada r. ub. powstały w Warszawie „Kursy Rolnicze im. Stanisława Staszica“, które się odbywają drogą korespondencji i są podzielone na 240 wykładów, rozsyłanych w ciągu dwu zimowych semestrów po 6 tygodniowo. Uczestnicy kursów, prócz ścisłego rolnictwa systematycznie przechodzą szczegółowo hodowlę, ogrodnictwo, warzywnictwo, pszczelnictwo wiejskie i wiele innych, tak ważnych dla każdego rolnika przedmiotów. Wykłady piszą pp. Dr. Leonard Bartnicki, starszy asystent Państwowego Instytutu Meteorologicznego, Sławomir Miklaszewski, prof. Politechniki Warszawskiej, Stanisław Leśniowski, dyrektor Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, inż. Stefan Biedrzycki, prof. Szkoły Głównej Gospod. Wiejsk., Dr. Marceli Rożański, kierownik Sekcji Nasiennej Centr. Towarzystwa Rolniczego, inż. Stanisław Tuczynowicz, prof. Szkoły Głównej Gospod. Wiejsk., L. Dobrzański, prof. Szkoły Głównej Gospod. Wiejsk., inż. Mieczysław Kwasieborski, inspektor hodowlany Centr. Tow. Roln., Dr. Jan Rostafiński, prof. Szkoły Głównej Gosp. Wiejsk., Stanisław Schnuch, inspektor okręgowy Zarządu Stadnin Państwowych, Dr. Franciszek Staff, prof. Szkoły Głównej Gospod. Wiejsk., Maurycy Trybulski, referent Ministerstwa Rolnictwa, Edmund Jankowski, prof. Szkoły Głównej Gospod. Wiejsk., F. Rożyński, radca Min. Roln. i D. P., Stan. Brzósko, prezes nacz. Związku Tow. Pszczelniczych, Henryk Ohort, dyrektor Biura Rachunkowości Rolnej Centr. Tow. Roln., Dr. Feliks Wadowski, referent Ministerstwa Reform Roln., inż.-architekt Bogumił Rogaczewski, inż. Melchjor Nestorowicz, prof. Politechniki Warsz. i wielu innych powszechnie znanych i cenionych profesorów i pionierów naszego rolnictwa. — Korzystanie z tak świetnych wykładów jest wielce ułatwione, bo ukończenie pełnej szkoły powszechnej lub 4-ch klas gimnazjum wystarcza już do przyjęcia. Kursy zasadniczo trwają dwa zimowe semestry, a ze względu na ich korespondencyjny charakter, zaczynać je można w każdym czasie.

Na kursy wyżej wspomniane powinni się zapisać wszyscy ci, którym brak teorji dał się we znaki, którzyby chcieli ułatwić sobie pracę zawodową w administracji rolniczej, którzyby przez uzupełnienie swej fachowej wiedzy, chcieli

zwiększyć dochodowość swego gospodarstwa i tem samem przyczynić się do podniesienia ogólnego dobrobytu w kraju.

Zapisy przyjmuje i bliższych informacyj udziela Zarząd Kursów im. Stanisława Staszica, Warszawa, ul. Nowy Świat 22, m. 34.

Ciekawe nowiny z całego świata.

Iście salomonowy wyrok wydał pewien sędzia w Nowym Jorku na dwóch mężczyzn, oskarżonych za to, że podczas burzy z ulewnym deszczem pozostawili konie na dworze bez nakrycia ich derką. Oto sędzia ten nakazał odebrać im kapelusze i wierzchnie ubranie, poczem musieli stać na jednym z mostów przez 25 minut w ulewnym deszczu.

Chodniki z trocin drzewnych, zmięszanych z cementem zaczęto stosować w Londynie, a próba wypadła podobno bardzo dobrze. Dla nadania im większej trwałości, nasyca się tę mieszaninę jakimś rozczynem mineralnym. Są one od płyt betonowych lub kamiennych trwalsze, chodzi się po nich ciszej, a do tego nie rozgrzewają się tak latem ani nie oziębiają zimą, jak tamte.

Przez oszustów ograbiony został na jednej z ulic Moskwy kasjer międzynarod. komunistycznej. Zatrzymali go dwaj nieznani mężczyzni i okazując mu rzekomo urzędowe upoważnienie, odebrali mu tekę z 350.000 rubli, które podjął przed chwilą z sowieckiego Banku Państwa. Następnie kazali milicji odwieźć go do GPU. Tam okazało się, że kasjer padł ofiarą oszustów, nie mających nic wspólnego z organizacjami sowieckiemi.

Znakomity podróżnik polski Ossendowski w Afryce.

Do jednego z przyjaciół swoich w Warszawie donosi Ossendowski z Czenakry w Gwinei Zachodniej (francuskiej), że rząd francuski i kolonjalny popierają najszczerzej jego zamierzenia i na każdym kroku okazują gotowość pomocy. Po zwiedzeniu zachodniego Senegalu i angielskiej Sambji, udała się ekspedycja do Gwinei, gdzie gromadzi zbiory zoologiczne, botaniczne, przeprowadza pomiary naukowe i poświęca się badaniom etnografji. Liczne przygody podróżnicze utrwalono na kliszy fotograficznej. Umyślnie wzięty operator przygotowuje duży film naukowy dla kinematografów. Ossendowski jest, jak wiadomo, zapalonym myśliwym. Pod jego przewodem upolowano już antylopy, krokodyle, drobne drapieżniki i rzadkie ptactwo, jak białego orła-rybaka, kolibri, ibisa i t. d. W drugiej połowie grudnia ruszyła karawana w góry Futa-Djallon, zmierzając do południowej granicy Sudanu, aby tam uprawiać łowiectwo na lwy i grubszą zwierzynę.

Nasz ziomek pragnie dotrzeć do brzegów Nigru i przedostać się do tajemniczego jeziora Czad, istnego cudu natury pierwotnej, mało dotkniętej stopą ludzką. Powrót nastąpi z nad Czadu przez Bamens i pochłonie półtora miesiąca samego marszu pieszego. Członkowie wyprawy (w tem żona Ossendowskiego) mają się dobrze, mimo upałów, dochodzących do 55 stopni Celsjusza. Część zdobytych zbiorów wysłano już do muzeum Dzieduszyckich we Lwowie. Żywcem schwyconego szympansa przeznaczył Ossendowski dla ogrodu zoologicznego w Poznaniu.

Rozporządzenia administracyjne.

Przepisy porządkowe na drogach.

Wszystkie pojazdy, znajdujące się na drogach publicznych poza obrębem miejsca zamieszkania właściciela (wsi, osady, miasta i t. d.), z wyjątkiem osobowych pojazdów, nie służących dla celów zarobkowych — winny mieć napisy, względnie być zaopatrzone w tablicę o rozmiarach nie mniej niż 25×15 centymetrów, umieszczoną z lewej strony pojazdu, a zawierającą jasno i czytelnie wypisane w języku polskim imię, nazwisko i miejsce zamieszkania właściciela, lub też nazwę i adres firmy, fabryki, majątku i t. p. Przepis ten niema zastosowania do pojazdów rządowych.

Każdy pojazd, znajdujący się nocą na drodze publicznej, a w taborach pierwszy i ostatni pojazd winien być z nastaniem ciemności oświetlony przynajmniej jednem białem światłem, widocznem zdaleka.

Winni przekroczenia powyższych przepisów będą karani w myśl postanowień ustawy z dnia 7. X. 1921 r. (Dz. Ust. № 89 poz. 656) w drodze administracyjnej grzywną do wysokości 5000 zł., lub karą aresztu do miesięcy dwóch, o ile dane przekroczenie nie podlega surowej karze w drodze postępowania sądowego.

KALENDARZYK.

7	N.	**Mięsopustna.** Romualda O., Ryszarda K.
8	Pon.	Jana z Matty, Emiljana.
9	Wt.	Apolonji P. M., Cyrylla.
10	Śr.	Scholastyki P., Sylwana.
11	Czw.	*Objawienie N. M. P. w Lourdes.*
12	Piąt.	† Eulalji P.
13	Sob.	Jana i Dobrosława.

Ceny obcych walut

z dnia 3-go lutego 1926 r.

Banki płacą za 1 dolara . . . od 7.20 do 7.30 zł.

GŁOS KOBIET DO KOBIET.

Na luty.

Pod znakiem Maryi miesiąc ten zaczęliśmy świętem Matki Boskiej Gromnicznej 2-go lutego. Dnia tego kościół poświęca gromnicę, ów znak Światłości wiecznej, którą jest Chrystus. Zapalamy gromnicę przy łożu tych, którzy zasypiając snem śmierci, stanąć mają przed Bogiem. Modląc się wówczas za konających, prosimy Maryję Świętą, Matkę Łaski Bożej, by dusze odchodzące w ostatnią bezpowrotną drogę światłem Chrystusowem otoczyć raczyła i od wroga czyhającego na jej zbawienie obroniła.

2-go lutego obchodziliśmy pamiątkę Oczyszczenia Najśw. Panny. Przeczysta Matka Boża poddaje się prawu, które Jej nie tyczyło, by dać przykład kornego posłuszeństwa.

Kłopoty, które się nigdy nie skończą!

Tak niedawno jeszcze, bo przed kilkunastu laty, nie znaliśmy, co to są ciężary urządzania i utrzymywania własnego państwa. Odsunięci byliśmy od wszystkiego, nie dopuszczano nas do żadnych posad, do żadnych stanowisk. Obcy rząd, obce władze urabiały dokoła nas życie państwowe, polityczne, a my tylko nieufnem okiem zdaleka spoglądaliśmy na to, nie troszcząc się ani o sprawy wojska, ani oświaty, ani o bezpieczeństwo granic.

Rok rocznie trapił głód nadwołżańskie gubernje w Rosji, rok rocznie wybuchała cholera w gubernjach południowych, to tu, to tam słyszało się o jakichś zamachach, zmieniali się koło nas „gubernatory“, „isprawniki“, ale nas to wszystko niewiele obchodziło. Co śmielsza chyba młodzieńcza głowa marzyła o tem, jakby to we własnem państwie własnemi rękami wszystkie sprawy urządzać.

I dożyliśmy wreszcie tej szczęśliwej chwili, że staliśmy się obywatelami własnego niepodległego państwa. I nie zdążyliśmy się jeszcze nacieszyć tą myślą, jak spadły na nas tysiączne kłopoty i ciężary. Tu podatki o różnych nazwach: majątkowe, dochodowe, sejmikowe i temu podobne, tam ofiary, to na Ligę Obrony Powietrznej, to na Ligę Żeglugi Morskiej, to znowu na jakieś potrzeby społeczne Tu trzeba szkołę budować, tam dla nauczyciela „zsypkę“ dawać, tu złoty spada i drożyzna wzrasta, tam o bezrobociu ludzie straszne rzeczy opowiadają. Tam się w Sejmie partje za łby wodzą, tu ktoś nadużycia popełnia, jednem słowem cała otchłań kłopotów, narzekań i trosk, pod któremi ugina się człowiek, nie przyzwyczajony do tego wszystkiego.

I kiedyż się to wszystko skończy — pyta niejedna z nas z przerażeniem.

I tu musimy sobie powiedzieć, że chociaż skończy się jedno, to zacznie się drugie, bo życie państwowe to nie woda martwa, to wysiłek i trud, to walka i wzrost. Ciężej może jest teraz niż kiedyindziej, bo to czasy powojenne. I w innych państwach stoją fabryki i przedsiębiorstwa handlowe, a mnożą się rzesze bezrobotnych, ale gdy się zaleczą rany powojenne, przyjdą znowu inne sprawy, niemniej ważne, niemniej kłopotliwe.

Bo to są właśnie kłopoty i ciężary związane z posiadaniem własnego państwa. Te nasze trudy i kłopoty budują państwo.

Obcego człowieka w twojej chacie, gosposiu droga, niewiele co obchodzi: zrobi, co do niego należy, podje sobie i spać się położy, a ty zabiegasz, a ty się troszczysz o wszystko. Tu dach zacieka, trzeba dziada przynaglić, żeby zreparował; tam płot od strony sąsiada przewraca się, a cudze świnie podwórko skopią, trzeba coprędzej naprawić; tu za igłę się brać— dzieci oszyć, to prać, to w pole iść i tak bez końca w kółko kłopoty i troski. I narzekasz, i biedujesz, i gniewasz się często, gosposiu kochana, a jednak, gdyby ci tak ktoś powiedział: rzuć chatę, przyjdą tu obcy ludzie, wszystkie kłopoty wezmą na siebie i korzystać z twej chaty będą, a ty już z nią troski mieć nie będziesz, ale i nie wolno ci będzie do niczego się wtrącić—nie zgodziłabyś się na taki projekt.

Tak samo jest i z narodem. Naród, posiadający własny byt państwowy, nie może — oczywista rzecz — nie znać trosk i kłopotów, bo niepodległość państwowa to nie jest pełna misa, z której każdy czerpie, ile chce, to twardy trud, to ciągłe mozolne budowanie, do którego my po wielu latach niewoli, podczas których inni za nas i na naszą niekorzyść działali, przyzwyczaić się nie możemy. *J. Ż.*

PORADY.

Jak ratować zaczadzonych.

W zimie, kiedy trzeba palić w piecu, bardzo częste bywają wypadki zaczadzenia, które ludzi o śmierć przyprawiają. Czad jest to gaz trujący, zwany także tlenkiem węgla; człowiek w nim się dusi, bo do oddychania potrzebuje koniecznie tlenu, znajdującego się w powietrzu.

W izbie napełnionej czadem należy coprędzej otworzyć okna, aby wchodziło czyste, świeże powietrze, a człowieka zaczadzonego trzeba latem czy zimą wynieść na świeże powietrze, spryskiwać mu twarz i piersi zimną wodą i zastosować sztuczne oddychanie, to jest uciskać dolną część piersi, aż sam zacznie oddychać. Następnie daje się mu do picia mocną, gorącą kawę lub herbatę i krople walerjanowe na eterze, po 25 kropli na łyżeczce wody.

Redaktor i wydawca: Piotr Kownacki. Drukarnia Józefa Zawadzkiego, Wilno, ul. Św. Anny 3. Tel. 520.